

KS. ROMAN K. MAZIERSKI

*BEZGWIEZDNE
WIGILIE*

MEPPEN 1946

Nakładem autora.

Przez 6 lat poprzez druty kolczaste obozów jenieckich wypatrywaliśmy w wieczory wigilijne Gwiazdy Betleemskiej... Bo zdalo się nam, że będzie ona Gwiazdą naszej Wolności. Oczy nasze zachodziły łzami od wpatrywania się w ciemności. Ale noce wigilijne były bezgwiazdne i tylko sercom zdawało się, że już słycać gdzieś dzala anielskie śpiewania o Pokoju na ziemi i o ludziach Dobrej Woli!

A kiedy wkońcu druty kolczaste opadły, zostały nadal w obozach poniewolniczych rzesze ludu tałaczy z ziemi „mogił i krzyżów“... wyglądając Gwiazdy Betleemskiej i nadsłuchując anielskiego śpiewania. Ale noce wigilijne są dla nich jeszcze ciągle ciemne i bezgwiazdne...

* * *

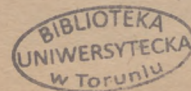
Podczas ostatniej wojny światowej setki tysięcy polskich żołnierzy i robotników znalazło się w niemieckich obozach jeńców i obozach pracy. Dzieląc ich niedolę przeżywałem wraz z nimi samotność, tęsknotę i oczekiwanie wśród nocy wigilijnych. Na propozycję Międzynarodowej YMCA pisałem kazania rozważania na Święta Narodzenia Pańskiego, które były drukowane i rozsyłane do jeńców polskich po obozach. Celem ich było wnieść choć jeden promień światłości niebiańskiej w ciemności ich nocy wigilijnych. Kazania przechodziły przez cenzurę niemiecką. Pierwsze uległo konfiskacie. Chcąc nie tylko nieść pociechę religijną, lecz podtrzymywac ducha narodowego trzeba było pisać „miedzy wierszami“.

Dziś nie ma już niewoli! Wojna minęła. Ale kiedy zbliża się znów Noc Wigilijna nie mogę nie myśleć o tych wszystkich, którzy choć wyzwoleni z niewoli, żyją nadal w obozach i barakach niemieckich wyglądając jeszcze ciągle napróżno ludzi dobrej woli, by ich wreszcie na świat wolny wywiedli!

Tym to wszystkim Braciom i Siostram i Dzieciom tesame kazania-rozważania poświęcam pragnąc gorąco, by im jeszcze i tę bezgwiazdną wigilię rozjaśniły i balsamem Słowa Bożego ukoily ich troski i gorycze!

Meppen, w Wigilię Narodzenia Pańskiego 1946.

Ks. Roman K. Mazierski
Kapelan ewang-reform.



AE
- 3 -

138047

Niestrudzenie wędruje z miejsca na miejsce po całej ziemi palestyńskiej wśród kurzu i spiekoty cierpiąc nieraz pragnienie (Jan. 4, 7) i głód tak, że towarzyszący Mu uczniowie Fłosy zboża przydrożne zrywają i ziarna surowe jedzą. (Łuk. 6, 1). Idąc do ubogich sam wyrzeka się wszystkiego i sam staje się tak ubogim, że nie ma grosza przy sobie i aż cudem zdobywać go musi, gdy przychodzi Mu zapłacić podatek.

Bezdomny był gdy się narodził i bezdomny pozostał przez cały Swój żywot ziemski. „Liszki mają jamy, i ptaszki niebieski gniazda; ale Syn Gzłowiczy nie ma, gdzieby głowę sklonił“ (Łuk. 9, 58). A kiedy wrście znalazło się przecież na ziemi miejsce, na którym i On skłonić mógł Swą wielce utrudzoną Głowę, to tym miejscem był twardy, hańbiący krzyż na Golgocie. Na tym to miejscu, dopiero gdy wszystko „wykonało się, skloniwszy głowę, oddał ducha“ (Jan. 19, 30). Tak to na krzyżu umarł Człowiek, który urodził się w stajni, a za pierwsze posłanie na ziemi miał żłób. A „Człowiek Ten był Synem Bożym!“ (Mar. 15, 39).

II. Był Synem Bożym, którego z utęsknieniem wygadała od wieków upadła i błądząca ludzkość, był Mesjaszem, którego przyście zapowiadali prorocy, był Zbawicielem, który zstąpił z niebios na ziemię, aby nas odkupić. Sam bezgranicznie ubogi, wzgardziwszy wygodami i uciechami tego świata, przyniósł nam w darze bogactwa, skarby o wartości ponadziemskiej i ponadczasowej, wiecznej; skarby, których „ani mól ani rdza nie psuje i złodzieje nie wykopują i nie kradną“. (Mat. 6, 20.) Jakież to są skarby?

1. To przede wszystkim Jego nauka, Jego święte Boskie Słowo, które niby promień niebiańskiej światłości padło z nieba na ziemię, by rozjaśnić otaczające ją mroki. Nauka o Bogu, który jest naszym Ojcem niebiańskim, miłującym nas jako dziatki swoje... Nauka o tym, że i my tego Ojca naszego ponad wszystko miłować mamy, a probierzem tej ku Niemu miłości ma być nasz stosunek do braci naszych, do bliźnich. Nauka o miłosiedziu i przebaczeniu nieprzyjaciółom, o pokorze i cierpliwości, o dźwigniu krzyża swego na każdy dzień i o wyrzeczeniu się świata, oraz tego wszystkiego, co świat szczęściem nazywa. Nauka tak sprzeczna z poglądami i zasadami, które świat przed Nim wyznawał, a których i po Nim się trzyma, że aż uznana przez ten świat za niedorzeczną i niemożliwą do wprowadzenia w czyn, a jednak równocześnie nauka, która tysiące i miliony ludzi przez ten świat skrzywdzonych i wydziedziczonych porwała za sobą i z Nim tak silnie związała, że poszli w ślad za Nim na śmierć męczenną, i umierali z uśmiechem szczęścia na ustach, I jakże dziwne a wymowne to zjawisko: z jednej strony ten świat ze swoją mądrością i ciągle zmieniającymi się naukami, które rzekomo mają ludzkość uszczęśliwić, miota się ciągle bezradnie, tańczy dokoła złotego cielca, pławi się we krwi własnej, zabija, pustoszy i rany nieuleczalne zadaje, a z drugiej Jezus ze swą niezmienną, bo Boską nauką pociesza i krzepi na duchu tych, co się garną do Niego, koi cierpienia, lzy ociera, goi krwawiące bólem serca ludzi, a nawet wtedy gdy wśród męczarni giną, On jest przy nich, kładzie Swą dłoń błogosławioną na ich obliczach i oczy ich ciała na sen wieczny przyrymka, otwierając oczy ich duszy na światłość wiekiustą i na królestwo niebieskie.

2. A z tym darem Jego nauki łączy się ściśle dar Jego łaski i przebaczenia. Jak za Jego ziemskiego żywota wszyscy mieli doń przystęp: wielcy i mali, dorośli i dzieci, celnicy i faryzeusze, Marty pracowite i Marie jawnogrzesznicze, gdy chylił się u stóp Jego, by wyznać i łzami żalu oplakać swój grzech, tak i teraz i po wszystkie wieki każdy człowiek uznający swą winę i szukający miłosiedzia Bożego słyszy głos Jego litościwy: „Człowiecze odpuszczone są tobie grzechy twoje ...“ (Łuk. 5, 20), „idźże, a już więcej nie grzesz.“ (Jan. 8, 11.) Albowiem „Umiłowawszy swoje, którzy byli na świecie, aż do końca je umiłowal“, (Jan. 13, 1) i krwią Swoją na krzyżu je obmył z wszelkiej winy i grzechu i upadku, aby je z powrotem dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba uczynić.

3. Kiedy zaś dusza wierząca przejmie się Jego nauką i nasyci się łaskami Jego, wówczas ogarnia ją pokój błogi, nieziemski, o którym On sam powiada: „Pokój z o-

stawuję wam, pokój on mój daję wam; nie jako daje świat, ja wam daję niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.“ (Jan 14, 27). Pokój to, którym witał Jezus uczniów swoich po Zmartwychwstaniu; pokój, którego życzeniem rozpoczynali i kończyli apostołowie swe listy do wiernych; pokój, którym żegnali swych najdroższych pierwsi chrześcijanie ryjąc na płytach grobowych słowa: „Spój, odpoczywaj w pokoju“. Pokój ten wewnętrzny, „przewyższający wszelki rozum i poznanie człowieka“ posiadamy „mając wiarę i dobre sumienie“ (1. Tym. 1, 19) oraz niczym niewzruszoną i niezachwianą świadomość, żeśmy złączeni z Chrystusem na życie i śmierć, żeśmy Chrystusowi a Chrystus nasz. Przeto „któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienia? czyli ucisk? czyli prześladowanie? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli miecz?“ (Rzym. 8, 35). Wszak to wszystko już przedtym Jezus dla nas wycierpiał. Więc i my „w tem wszystkim przezyciemy przez tego, który nas umi-przelatywały szybko nad ziemią, by rozpaść się w proch i w pył, a pozostawiały po ani terazniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym“. (Rzym. 8, 37—39.)

Oto jest znaczenie pamiątki Narodzenia Pańskiego! Oto dlaczego Kościół chrześcijański wzywa nas do radosnego wspomnienia owej pamiętnej, gdy Syn Boży zstąpił na świat. A im bardziej jesteśmy ubodzy, opuszczeni, cierpiący, tym większe mamy prawo do radowania się z Jego Narodzenia. Kogóż to bowiem wezwał On najpierw do swego żłóbka, komu się najpierw objawił? Czy bogatym i możnym i w miękkie szaty obleczo-nym, których świat za szczęśliwych uważa? Nie. Bo „oto ci, którzy w szatach kosztownych i w rozkoszy żyją, są w domach królewskich“. (Łuk. 7, 25.) Bo oni ową jedyną „cichą, świętą noc“ przepali na swoich wygodnych łożach, bo byli to ci, o których mówi apostoł Jan, że „do swej przyszedł własności, ale go własni jego nie przyjęli“. (Jan 1, 11.) Ale On posłał aniołów swoich do biednych, nędźnie odzianych pasterzy, którzy jak biedni tułacze wśród nocnej mgły błądzili po niwach betleemskich pilnując powierzonych im trzód. Im to właśnie dane było widzieć zastępy anielskie i słyszeć radosną nowinę i witać u żłobu Narodzonego Pana, który ich prostym, szczerym, wierzącym duszom najpierw się objawił!

I my tułamy się wśród mgieł nocnych, które zalegają ten świat, samotni, zdala od domów swych, od rodzin, cierpiący i nieszczęśliwi. Ale w ten wieczór wigilijny podniemy oczy w górę! Wykrzeszmy w sobie wiarę, o poprzez ziemskie mgły ujrzemy niebo gwiazdami zasiane. Jedną z nich była ową gwiazdą betleemską, zwiastującą Narodzenie Pana! Wsłuchajmy się w pienia anielskie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie“. Do nas, wierzących przyszedł Jezus, dla nas cierpiących stał się Sam ubogim i cierpiącym. Przyjmijmy Go dziś do serc swoich, udzielmy Mu w nich gospody! Dla człowieka, który poznał i przyjął Jezusa, niema troski, niema bojaźni, niema gorczy, niema wojny, niema niewoli, niema świata i całej jego nędzy. Jest Jezus! A „którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego“. (Jan 1, 12.)

Niechaj to rozpamiętywanie Pańskiego Narodzenia uciszy burze i skargi serca two-
jego, niechaj otrze twe lzy i ukoi twe rany, niech ci da wiarę i pokój, byś z braćmi
twymi mógł się radować i śpiewać:

„Cicha noc, święta noc!
Dobłą wieść śpieszą nieść
I anielskie brzmią chorały,
Głosząc święto Boskiej chwały;
Chrystus Zbawca tuż!
Chrystus Zbawca tuż!“ Amen.

Dorsten (Westfalia) — Oflag VI E — dnia 26. XI. 1941.

Jezus do każdej duszy błądzącej, którą już ogarnęły ciemności i w otchłań upadku wciągnęły, aby ją podnieść, ratować, Światłem Swoim oświecić, Miłością i Przebaczeniem ogrzać, a Wiarą niezachwianą natchnąć. Dlatego wśród nocy przyjmuje faryzeusza Nikodema, dlatego „jada z celnikami i grzesznikami”, a jednego z nich, Lewiego do grona apostołów przyjmuje, dlatego wstępuje do domu Zacheusza i z wyżyskiwacza swych bliźnich zmienia go w ich dobroczyńcę. Dlatego, kiedy przyprowadzają doń jawno grzesznicę, i pytają, czy ją ukamienować zgodnie z nakazem prawa Mojżeszowego, w tę zaleknioną i przez świat w błoto wdeptaną duszę rzuca snop swego Boskiego Światła i nową drogę wzwyż jej wskazuje: „Ja ciebie nie potępiam; idźże, a już więcej nie grzesz!” I nie jest wcale przypadkiem, że zaraz w następnym wierszu zanotował ewangelista Jan te słowa Jezusowe: „Jam jest światłością świata; kto mię naśladuje nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (Jan 8, 1—12). Nawet wówczas, gdy już kona na krzyżu widząc złoczyncę, który wisząc obok niego, otwiera mu swe serce i los swej duszy z wiarą Mu powierza, obdarza go Swym światłem jako zarzewiem Żywota wiecznego (Łuk. 23, 40—43). A chociaż po Swym Zmartwychwstaniu wstąpił do Ojca Swego w niebiesiech, jednak nie przestał szukać dusz błądzących w ciemnościach. Nadal łowi je i światłem Swoim napełnia. Tak staje na drodze Szawła — faryzeusza, gdy ten śpieszy do Damaszku, by tam wyznawców Chrystusowych prześladować i tępić. „A gdy jechał stało się gdy się przybliżał do Damaszku, że z prędką oświeciła go światłość z nieba” (Dz. Ap. 9, 3) i przemieniła go w wiernego Chrystusowi apostoła narodów.

2. Jego Słowa, Czyny i Cuda rozsypywane przezeń hojnie, pełnymi garściami w lud niby drogocenne brylanty Ducha, pozbierali skrzętnie Jego wierni uczniowie i zawarli w owej niewygasającej pochodni ludzkości jaką tworzą Ewangelie. W świetle tej pochodni stawał On przez wszystkie wieki minione i aż do dziś staje przed każdą pojedynczą duszą i przed całą ludzkością wołając: „Ja światłość przyszedłem na świat, aby żaden, kto wierzy we mnie, w ciemnościach nie został!” (Jan 12, 46.) „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli by kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wniknę do niego...” (Ojaw. 3, 20). Tak nieraz stał u drzwi ludzkości i kołatał do dusz. „Do swej własności przyszedł, ale go właścicieli jego nie przyjęli” (Jan 1, 11). Przyszedł do swoich, ale swoi go nie przyjęli... Stoi u drzwi i kołaczę, ale drzwi pozostają nielitościwie zamknięte jak w ową noc Jego narodzenia, gdy jego rodzice ziemscy szukali dachu dla Boskiej Dzieciny, lecz „miejsca nie mieli w gospodzie”. Niejedna gospoda serca zamykała się przed Jego Światłością, jak ów młodzieniec bogaty, który odszedł odeń, bo mamili go blaski ziemskiego złota, i im swą duszę zaprzedał (Mat. 19, 22). Własny naród Go nie przyjął, a kiedy w czasach Reformacji stanął znów ze Swą Światłością przed błądzącym swoim własnym Kościołem, to ten Kościół zawarł przed nim swe złotem kowane bramy, obwarowane dogmatami, by rządu dusz ociemniałych nie oddać w Jego ręce! „Lecz którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w Imię Jego!” (Jan 1, 12.) „Tak! i w tym leży źródło tragedii niejednej pojedynczej duszy, jak i całej ludzkości po dziś dzień! I dziś nadal prawdziwe są słowa Jego umiłowanego ucznia: „Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał!” (Jan 1, 10.) Jak dawniej tak i dziś jeszcze wydaje się nam nieraz, że inne światła jaśniej błyszczą, a ich blask bardziej ludzi pociąga niż Światłość wychodząca od Jezusa. Trwożą się małoduszni, radują się bezbożni, a świat tonie nadal w mrokach swojej niemocy. Wątpiący głoszą z triumfem o przeżyciu się chrześcijaństwa. Ale o ileż słusniejsze jest zdanie uduchowionego znawcy dziejów H. St. Chamberlaina „że jesteśmy jeszcze daleko, bardzo daleko od chwili, gdy przetwarzająca potęgą Objawienia się Chrystusa w pełnym swoim zakresie dojdzie do znaczenia w uszlachetnieniu ludzkości” (Hadorn „Na Imię Mu Cudowny” Neukirchen).

Dzisiaj prawie na całej kuli ziemskiej panuje wojenne zaciemnienie przed wrogimi atakami skłóconych ze sobą narodów. Lecz stokroć gorsze jest zaciemnienie ducha ludzkiego w jakim on dziś jest pograżony! Wśród tych ciemności stoi jednak jeszcze ciągle Zbawiciel przed zrozpaczoną i zwątpiałą ludzkością, stoi u jej odzwierzy i kołaczę wołając: „Jestem światłością świata!” (Jan. 9, 5).

3. Bracie drogi, który czytasz te słowa, gdziekolwiek jesteś i kimkolwiek jesteś! Czy nie pragniesz przyczynić się do tego, by świat otworzył. Mu wreszcie swe podwoje. by stał się lepszy, szlachetniejszy, by mroki zaciemnienia jego ustąpiły wreszcie Światłu Chrystusowemu, Światłu Wiary, Miłości, Przebaczenia i Miłosierdzia, by świat znękany zalały brzaski zbliżającego się Królestwa Bożego? Oto przed twoją duszą stoi również do dziś tensam Jezus-Zbawiciel ze Swoją światłością: może tak stoi i kołaczę cierpliwie od twoich lat dziecięcych, może czeka u drzwi twego serca przez lat kilkadziesiąt twój dotychczasowy żywota, a ty wciąż jeszcze zamykasz duszę twą w niewoli zaciemnienia?! Oto teraz w czasach wielkiego cierpienia, gdy jesteś zdala od swoich, strapiony i znękany, Jezus znów pragnie dotrzeć do głębin twojej duszy, by ją rozpromienić Swą Światłością, by ją podnieść i uszlachetnić, pocieszyć i pokrzepić i do nowego zbudzić życia! Otwórz Mu drzwi swoje, dozwól, by dziś narodził się w tobie, a raczej byś ty odrodził się w Nim, powierz Mu z bezgraniczną ufnością los swój i swoich najbliższych na dolę i niedolę, na życie i na śmierć, na Czas, który przemija i na Wieczność, która nie ma kresu! „Powstań, rozpromień się! ponieważ przyszła światłość twoja, a chwała Pańska weszła na toba”. A gdy On zapali w tobie Swe Światło Wiary i przepromieni cię blaskami Szej Miłości i Przebaczenia, wówczas nie zwlekaj, lecz idź i czyń! Roznoś Jego Światło wśród braci pograżonych jeszcze w ciemności, módl się z nimi, ukazuj im Jezusa w świetle pochodni, Ewangelii, a z każdym w Miłości i Miłosierdziu łam się nawet ostatnim kawałkiem czarnego chleba jak niegdyś białym opłatkiem przy stole wigilijnym! „Z Wiary waszej — wola wasza, z woli waszej — Czyn wasz będzie!” (Z. Krasiński) i tak przyczynicie się do przybliżenia Królestwa Bożego na ziemi.

W Ojczyźnie naszej jest zwyczaj palenia na cmentarzach świąteł w wieczory poświęcone pamięci zmarłych. Jakże słabe i drżące wydają się te pojedyncze płomyki świec czy lampek, miotane wicherem jesiennym, tłumione listopadową szarugą; a jednak spoglądając w taki wieczór w stronę miejsca Umarłych widzimy już zdala lunę światła na niebie, a morze płomieni w dole. Dziś świat cały wygląda jak jedno wielkie cmentarzysko, jak olbrzymie miejsce umarłych duchem... Ale jeżeli otworzymy swe serca Chrystusowi i On pozapala w nich Swoje Światło, Światło Wiary i Czynu z niej płynącego, to z płomyków tych pojedynczych utworzy się morze „Światłości Świata”, a nad odrodzoną ziemią ukaże się luna świetlista zwiastująca nową erę, Erę Królestwa Bożego na ziemi!

Ewangelie, Dzieje i Listy Apostolskie przepojone są wiarą w ponowne przyjście Chrystusa na ziemię i tętnią tęsknym oczekiwaniem. Oczekiwanie to było i jest tak żywe w duszach wierzących, że jak opisuje jeden z podróżników, w pewnym mieście w Australii wybudowano nad piękną morską zatoką olbrzymi stadion otoczony trybunami o dziesiątkach tysięcy miejsc, gdzie ma być Chrystus uroczystie wprowadzony i powitany w dniu Swego ponownego przyjścia. Podróżnik sztydzi z tego, nazywa tę imprezę wykorzystywaniem łatwowiernych. Może tak jest. Ale czyż nie wysoce charakterystyczny to przejaw dzisiejszego ducha ludzkiego, który wśród tętniącego zgiełkiem i wrzawą nowoczesnego świata, staje zagubiony wśród mroków i tak pokornie i naiwnie jak chrześcijanie pierwszych wieków, woła i błaga: „Przyjdź Panie Jezu!” (Objaw. 22, 20) widząc w Jego ponownym przyjściu jedyny ratunek dla błądzącego świata.

Złączmy się wszyscy w tym kornym błaganii ku Niemu w to czwarte Święto Pa-

miątki Jego Narodzenia, obchodzone w niewoli ... "Przyjdź Panie Jezul" Może do czasów, które nadejdą po obecnym kataklizmie dziejowym odnoszą się słowa Objawienia:

„Zaiste, przyjdę rychło ...

„I nie będzie więcej żadnego przekleństwa, ale stolica Boża i Barankowa w nim będzie, a słudzy jego służyć mu będą,

„I patrzeć będą na oblicze jego, a imię jego na czołach ich będzie.

„I nocy tam nie będzie i nie będą potrzebować świecy i światłości słonecznej; bo je Pan Bóg oświeca, i królować będą na wieki wieków. Amen.“

(22, 20; 3—5.)

Doessel — Oflag VI B — 11. Listopada 1942.

III

ZBAWICIELOWE DARY

Umiłowani w Panu!

(Mat. 2, 1—12).

Piąte Święto Narodzenia Pańskiego w niewoli! Znów Słowo Boże odrywa nas od szarego, monotonnego życia jenieckiego i przenosi nas w duchu w ową, tak odległą w dziejach ludzkości, a tak bliską sercom naszym noc Jezusowego Narodzenia! ... I staje przed oczyma dusz naszych cudowna wizja owej stajenki betleemskiej z Dzieciątkiem Bożym złożonym w żłobie, z aniołami śpiewającymi „Chwała na wysokościach Bogu“, z pasterzami, którzy „śpiesząc się, przyszli i znaleźli Marię i Józefa, i ono niemowlętko leżące w żłobie“. (Łuk. 2, 14. 16.) Ale czy nikt więcej nie dowie się o tym, że już „Słowo ciałem się stało“ (Jan 1, 14), czy nikt więcej nie zjawi się, by je powitać? Czyż narody pogańskie nie dostąpią łaski Epifanii — Objawienia się tego Narodzonego Zbawiciela, który przyszedł, ażeby „wszelki, kto weń wierzy nie gziął, ale miał żywot wieczny“ (Jan 3, 16)? — O, nie! Bóg, który przedwieczną Swą Opatrznością kieruje losami wszystkich ludów i narodów, i im pragnie objawić Syna Swego, i ich z mroków zatracenia do jasności zbawienia prowadzi!

Dar Boży dla szukających: Gwiazda — Wiara!

Oto poprzez niezmierzone piaski pustyni arabskiej zbliża się ku ziemi judzkiej karawana podróżnych. Na grzbietach chwiejących się wielbłądów jadą Mędrzy ze Wschodu, jadą hen aż z krainy Mezopotamskiej, od prastarego Babilonu, by powitać w imieniu swoich narodów nowonarodzonego Króla. Ale skądże dowiedzieli się o Jego przyjsciu na świat? Skąd wiedzą, gdzie Go szukać? Kto ich prowadzi przez te bezkresne piaski pustynne? — Ten, który ich stworzył i dał im mądrość, Ten, który już od wieków obmyślił i przygotował to Objawienie im Syna Swego i drogę im oświecił prowadzącą do Jego stóp!

Sześćset lat przedtym karzącą prawicą dotknął On ciężko Swój „naród wybrany“ za jego niewierność i odstępstwo. Wówczas to król Babiloński Nebukadnezar zdobył i zburzył Jerozolimę, a ludność podbitego kraju, mężczyzn, kobiety i dzieci zapędził w ciężką niewolę. W pocie czoła musieli pracować na obcej ziemi, a ci co nie chcieli kłaniać się cudzym bogom i przyjąć obyczaju pokańskiego, paleni byli żywcem w piecach ognistych lub rzućani lwom na pożarcie. (Dan. 3 i 6). A kiedy po ciężkim trudzie dnia wolno im było spocząć, wówczas wynędzniali wygnańcy wychodzili ze swoich ubogich lepianek, siadali nad rzekami babilońskimi i zawiesiwszy swe harfy na wierzbach nadbrzeżnych plakali, wspominając na Syon... Wzrok ich kierował się w stronę, skąd zachodzące słońce stało swe krwawe blaski na leniwie toczące się wody Tygrysu i Eufratu, w stronę, gdzie pozostała ich umiłowana ojczyzna. Przechadzając się wieczorami Babilończycy ciekawie patrzyli na tych hebrejskich niewolników, a nieraz kazali im nawet śpiewać ich pieśni religijne. Ale jakoż mieli „śpiewać pieśń Pańską w ziemi cudzoziemców?“ Dawno już zawiesili pieśni radości... Beznadziejnie z roku na rok przedłużająca się niewola pożerała ich serca nieukojoną tęsknotą, a na ich zaplakanych oczach kładła się mgła czarnej melancholii... (Ps. 137).

Lecz Pan nie zapomniał Swego ludu w niewoli. Oto powstawali wród niego mężowie Duchem Pańskim owładnięci, jak prorok Ezechiel, przez którego usta sam Bóg przemawiał: „Nie chcę śmierci niepobożnego, lecz aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej a żył! (Ezech. 33, 11). Zbiorę was z narodów i zgromadzę was ze wszystkich ziem i przywiodę was do ziemi waszej... A będziecie mieszkać w ziemi, którąm dał ojcom

waszym, i będziecie ludem moim, a Ja będę Bogiem waszym ..." (Ezech. 36, 24, 28). I roztaczał przed ich zdumionymi oczyma wspaniałą, krzepiącą wizję powrotu do ojczyzny i odbudowy Jeruzalemu i wznoszenia nowej świątyni Pańskiej. (Ezech. 40—47). O uszy zdumionych Babilończyków obijał się „głos Wołającego na puszczy“, którego echem miał być kiedyś Jan Chrzciciel: „Gotujcie drogę Pańską... (Izaj. 40, 3). Sam Pan da wam znak. Oto Dziewica pocnie i porodzi Syna, a nazwie imię jego Bóg z nami..." (Izaj. 7, 14). Ewangelista starotestamentowy ogląda już w natchnieniu misterium nocy betleemskiej i przyszłych pokoleń już radością niepohamowaną wybucha: „Dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwa imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Księżę pokoju... (Izaj. 9, 6). Tedy się zdumieje i rozszerzy serce twoje... a moc narodów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, także dromedary z Marian i z Efy. Wszyscy ci przyjdą z Saby, złoto i kadzidło przyniosą, a chwały Pańskie opowiadać będą." (Izaj. 60, 5—6).

Lata płynęły ... Obietnice Pańskie spełniły się. Po upadku mocarstwa babilońskiego Izraelici wrócili do ojczyzny, ale echo ich prorocत्व o Królu, który ma przyjść, by zbawić cały świat, pozostało po nich w tej obcej ciemi... Wieki mijaly... Babilon miasto pałaców i ogrodów wiszących i rozkoszy najwyszukańszych rozbrzmiewał po nocach tonami muzyki i śpiewu swych biesiadników, ale w ciasnych komnatach jego wysokich baszt i wież świątynnych śleczeli „Mędrzy świata“ i stare księgi odczytywali... Księgi pozostawione ongiś przez Hebrejczyków... Księgi, z których zgłosek wstawalo ku nim wiecznie żywe Słowo Boże i głosiło im, poganom przyjscie Pańskiego Pomazańca, „aby opowiadał Ewangelię cichym..., aby zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, aby zwiastował pojmowanym wyzwolenie, więźniom otworzenie ciemnicy..., aby pocieszał wszystkich płaczących!“ (Izaj. 61, 1—2). Ale gdzie i kiedy urodzi się to cudowne Dziecię Boże? ... Z pożółkłych zwojów Pisma wylania się ku nim stara przepowiednia tego, „który słyszał wyroki Boże“. Bileama: „Ujrzę go, ale nie teraz; oglądam go, ale nie z bliska; wynijdzie gwiazda z Jakóba... (4 Moj. 24, 17). Mimowoli czy Mędrców kierują się ku niebu zasianemu gwiazdami... Oni, mędrzy babilońscy zdawien dawna czytają w gwiazdach losy narodów i odtwieczne przeznaczenia ich Stwórcy. Całymi nocami obłąd wystawają na płaskich dachach świątyni i wyglądają obiecane znaku... Aż ją ujrzeli, tę jasną gwiazdę, a równocześnie uczuli, że w ich sercach szczerze szukających Boga zapłonęło niewygasające już nigdy światło: Światło Wiary!

Dary Mędrców dla Syna Bożego.

Za tą gwiazdą przewodnią dąży przez piaski pustynne szukając niestrudzenie „gdzie jest ten, który się narodził, król żydowski“? (Mat. 2, 2). Wyobrażają sobie tego króla w pałacu wspaniałym, w złocistej kolebce... Szukają go w stolicy Judei... Ale gwiazda wiedzie ich gdzieindziej! „A oto ona gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła je, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dzieciątko ...“ (Mat. 2, 9). Jakto, ta stajnia bydłca, to pałac owego Króla? Jakto, to ubogie dzieciątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie jest Zbawicielem świata? Głowy Mędrców chyły się w pokorze; mądrość ludzka niema tu znaczenia! Światło Wiary płonie w ich sercach jasnym płomieniem... Więc „gdy ujrzeli onę gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką i wszedłszy w dom znaleźli Dzieciątko z Marią, matką jego a upadłszy pokłonili mu się, i otworzywszy skarby swoje, ofiarowali Mu dary: złoto i kadzidło i myrrę.“ (Mat. 2, 10—11).

Przywieźli Mu złoto! Wydobyte przez murzynów w kopalniach Afryki, przetopione na dzwiczące monety, za które już wówczas wszystko można było kupić: chleb i wino, pałace i ogrody, niewolników i niewolnice, zaszczyty i popularność, godności i rozkosze! Złoto, na którym ciążyą plamy krwi, potu i łez milionów ludzi krzywdzonych,

wyzyskiwanych, wydziedziczonych... Złoto, z którego niegdys Izraelici ulali cielca, by mu cześć boską oddawać, a za ich przykładem pójść miały tłumy ludzi poprzez wszystkie czasy aż po dziś dzień:

Cielec złoty rządzi tu rad!
Wszyszy kadzą przed tą władzą
Jak długi i szeroki świat!
By cześć bóstwu nieść Mamonu,
Ludów tłumy, panów huk,
Łowiąc dźwięki złota sztuk,
Krażą wokół jego tronu
Wśród szalonych tańca fal,
A czart sam prowadzi bal! Prowadzi bal!

Cielec złoty rządzi tu sam!
Jemu świat buduje trony
Bogu w nich zadając kłam!
On to wikła sidła złote,
W głód, niedolę, wojnę pchnie,
Losy ludów ważyć śmie.
Płaci zdradę i sromotę,
On morderczą ostrzy stal,
A czart sam prowadzi bal! Prowadzi bal!

(Gounod: „Faust“)

To złoto przywożą Mędrzy Jezusowi — Zbawicielowi! Oni lata całe stawili na obmyślanu, jak je wyrwać z pod zaklęcia szatana i na dobro ludzkości obrócić!... Daremnie! „Albowiem mądrość tego świata głupstwem jest u Boga“. (1. Kor. 3, 19). Jedynie Bóg, który stworzył ten kruszec szlachetny, może nim sprawiedliwie rozrzadzić i nauczyć nas, jak mamy nim włodarzyć, by jako symbol i środek dobrobytu ziemskiego służył szlachetnym celom: nie burzenia, lecz budowania, nie wyzysku, lecz godziwej zapłaty, nie wyciskania łez, lecz ich ocierania, nie rozkoszom nielicznym, lecz potrzebom wszystkich! Niestety, świat nie słuchał nauki Syna Bożego, a tych którzy ją w czyn wcielali śmiechem szyderczym obdarzał. Bo i któż mógłby brać poważnie Jego wskazanie: „Idź sprzedaj majątności twoje, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie“? — lub to drugie: „zaprawdę powiadam wam, że z trudnością bogaty wnijdzie do królestwa niebieskiego?“ (Mat. 19, 21, 23). Ale do tych, którzy Go rozumieją, którzy ufają Mu bezgranicznie i jak Mędrzy ze Wschodu cały swój ziemski dorobek do Jego dyspozycji składają, by w Jego rękach to złoto zmieniło się w chleb ubogich, i tylko do tych powie On kiedyś: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mię; byłem nagim, a przyodzialiście mię ...“ (Mat. 25, 34—36).

I kadzidło u stóp Dzieciątka składają! Kadzidło, które płonęło ku czci bóstw na ołtarzach ofiarnych wszystkich narodów. Kadzidło — symbol religii! ... Błądzi dziś między ludźmi zdanie, że „religia — to opium dla ludu“, które ma służyć do odurzania go, usypiania, mamienia... Tak, to prawda, religia ułudy i fantazji ludzkiej, religia bałwochwalstwa przyrody i jej twórców, religia ubóstwiania człowieka i jego rozumu, religia faryzeuszów i doktorów zakonnych, religia zakrywająca dynamy kadzidel pustką duchową swych ołtarzy, religia blichtru i przepychu na zewnątrz a „kości spróchniałych“ na wewnątrz, religia klątw miotanych i stosów płonących, religia sentymentalnej wiary, która martwa jest, bo czynów nie rodzi i religia czynów, które nie płyną z wiary,

wyrywa z mocy i z prowadzenia Bożego, a stawia nas do dyspozycji mocom ciemności i zła. Tym samym mocom ciemności, od których natępnie jako zaplata za grzech i wierną im służbę spadają na nas gromy najstraszliwszych nieszczęść doczesnych.

Żyjąc wśród rozgwaru ziemskich starań i walki o byt zwykle nie zdajemy sobie sprawy z tego, czym jest to zaprzędanie się mocom ciemności przez grzech, ale ludzie, którym dane było uprzytomnić sobie całą groźbę winy cięższej na nich wobec świętości Boga-Sędziego, nie znajdują słów, by opisać udrękę swego sumienia. Czują swe oddalenie od Boga, są świadomi tego, iż zasłużyli na wieczne potępienie, iż grozi im „straszna, wieczna śmierć”, a nikt na ziemi na jest w stanie ich uratować, ocalić! Już Dawid-król skarży się: „Ja znam nieprawość moją, a grzech mój przede mną jest zawždy... Oto w nieprawości poczęty poczęty jestem, a w grzechu poczęła mnie matka moja!” — i błaga Boga a ratunek: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże! a ducha prawego odnow we wnętrzościach moich!” (Ps. 51, 5, 7, 12). Doznał tej udręki apostoł Paweł, gdy wołał: „Nędznych ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7, 24) i Szymon-Piotr, kiedy nad swoim grzechem gorzko płakał. Chciał znaleźć uspokojenie swego sumienia wielki Reformator chroniąc się w mury klasztorne i reguły zakonne wiernie wypełniając, ale tam właśnie poznał i zrozumiał najlepiej, że ani kasztor ani Kościół, ani pobożne uczynki nie są w stanie wybawić nas z grzechu niedoli i z Bogiem napowrót połączyć.

Dlatego to, kiedy przyprowadzano lub przynoszono do Jezusa ludzi dotkniętych najcięższymi ziemskimi nieszczęściami, ślepych, niemych, trędowatych, sparaliżowanych i proszono, by ich uzdrowił, — On najpierw użalał się nad ich duszy niedolą, nad ich wiecznym nieszczęściem i wyrywał ich ze szponów mocy ciemności, dziećmi Bożymi ich czyniąc. „Ufaj, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje” (Mat. 9, 2). „Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokoju” (Łuk. 7, 50). Wszak On poto narodził się w stajence betleemskiej i poto na krzyżu w gorzkiej Męce umierał, ażeby nas Swą Krwią z niewoli grzechu wybawić! W tym też znaczeniu głoszłą Jego ewangelię apostołowie jako dobrą, radosną nowinę dla każdego grzesznika, dla Ciebie, Bracie i Siostrzo, i dla mnie, gdy mówią o Nim: „I nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni” (Dz. Ap. 4, 12). „Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, iż przez imię Jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy, co weń wierzy” (Dz. Ap. 10, 43). Ażeby to odpuszczenie grzechów wziąć od Niego, ażeby być wyzwolonym z mocy zła i wybawionym na wieki, trzeba tylko uwierzyć w Jego „Imię” tj. Boskiej Mocy Jego z ufnością się powierzyć! Do tego On sam nas wzywa i zachęca, gdy woła: „Ufaj synu! Ufaj cóżko!”

2. Ale czyż troszcząc się przedewszystkim o to, co dla nas najważniejsze i najpotrzebniejsze, o wybawienie nas z grzechów i ucynienie znowu dziećmi Bożymi, pozostanie Jezus nieczuły na nasze ziemskie, doczesne utrapienia i cierpienia, które nas tak bardzo nękają? Gdy jeszcze widzialnie wędrował po tym wadole płaczu, nigdy nie był nieczuły na bolesną skargę, na łzy płynące z oczu człowieczych, na błaganie wydzierające się ku Niemu ostatnim tchem z ust wykrzywionych boleścią. Ktokolwiek zbliżał się do Niego szukając ratunku w nieszczęściu, każdy odchodził uzdrowiony i rozradowany.

On bowiem nie tylko zdejmował z duszy brzemie najcięższe, niedostrzegane nieraz przez człowieka, ale i jarzmo tego, doczesnego żywota czynił lżejszym i łatwiejszym do znoszenia. Ażeby doznać Jego cudownego ratunku, wystarczyło zbliżyć się doń i wezwać z głęboką wiarą Jego Imienia, jak ów ślepiec przy drodze, który raz po raz wołał za Nim: „Jezusie, Synu Dawidowy! zmiłuj się nade mną” (Łuk. 18, 35—42) — aż go Jezus usłyszał i z ślepoty jego uzdrowił. Wzruszony troską ojców i matek uzdrawia ich chore dzieci; młodzieńca z Naim podnosi z mar żałobnych

i matce — wdowie oddaje, a wzruszony do lez rozpaczą Marii i Marty, wyprowadza z grobu ich brata Łazarza. Co więcej, nie zabiera tej mocy cudownej z sobą do niebios, ale ją i nadal na tym świecie zostawia, jednego tylko oczekując od nas i żądając, byśmy Go wzywali na pomoc i o ratunek błagali z tak ufną i niezachwianą wiarą, z jaką tamci ludzie wzywali Jego Imienia. „A znamiona tych, co uwierzą, te nasładować będą: W imieniu moim djabły wyganiać będą, nowymi językami mówić będą; węże brać będą, a choćby coś śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im; na niemocnych ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą!” (Mar. 16, 17—18).

Owa ratująca moc Imienia Jezus działała dalej przez apostołów. Do kaleki od urodzenia, który zebrał u wrót kościelnych, mówi Piotr: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: „W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź...! I wyskoczywszy stanął i chodził...” (Dz. Ap. 3, 1—8). A kiedy najwyżsi kapłani żydowscy przesłuchują w tej sprawie apostołów i stawiają im pytanie: „Którą mocą a któremeście to imieniem uczynili?” — wówczas Piotr odpowiada stanowczo: „Niech wam wszystkim wiadomo będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez tego, ten stoi przed wami zdrowy.” (Dz. Ap. 4, 7—10). Wiara w tę ratującą potęgę imienia Jezusowego była tak wielka u pierwszych chrześcijan, że z tym imieniem na stach szli spokojnie i niezachwianie na spotkanie śmierci, która im była jeno przejściem z żywota doczesnego do wiecznego. To imię było na ustach pierwszego męczennika chrześcijańskiego diakona Szczepana, który ginąc pod razami kamienowania wołał: „Panie Jezul! przyjmij ducha mego!” (Dz. Ap. 7, 59). Ileż to ludzi od tego czasu ginęło lub umierało wymawiając w ostatnim tchnieniu to imię „Jezus”, z innego, lepszego świata przyniesione! A było im ono ostatnią i jedyną pociechą, osłodą i najpewniejszą gwarancją przejścia do tego innego świata, gdzie „otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie!” (Objaw. Jana 21, 4).

Taka to była i jest po dziś dzień moc i potęga imienia Jezus dla tych, którzy Go na ratunek wzywają. Albowiem „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki” (Hebr. 13, 8). Albowiem On sam obiecuje i zapewnia nas: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu moim, da wam... Proścież, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała!” (Jan. 16, 23—24). Ileż to ludzi doświadczyło i doświadcza ciągle tej cudownej mocy imienia „Jezus”, wzywanego w niebezpieczeństwie, w chorobie, w nieszczęściu, w niedoli. Spróbuj i Ty, Bracie i Siostrzo, a przekonasz się! Może do Ciebie właśnie zwraca się Jezus z tym gorzkim wyrzutem: „Dotąd o nic nie prosiście w imieniu moim; proścież, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała!” Ale proście z wiarą głęboką, ufną, niezachwianą, z taką, z jaką wzywali Jezusa ci wszyscy, co do Niego garneli się tłumnie ze swoimi błagalnymi prośbami. Bo Imię to nie jest jakimś czarodziejskim zaklęciem, którego samo wymówienie spełnia wszelkie życzenia. Apostoł Piotr po cudownym uzdrowieniu chorego od urodzenia wyraźnie akcentuje konieczność głębokiej wiary przy wzywaniu Imienia Jezusa: „A przez wiare w imię Jego, — tego (kalekę), którego wy widziecie i znacie, uczyniło mocnym imię Jego; wiara, mówię, przez Niego dała temu to zupełne zdrowie przed obliczem was wszystkich” (Dz. Ap. 3, 16. Por. Mat. 17, 20). Teraz rozumiesz, dlaczego promienna, radosna nowina rzucona przez anioła w mroczną noc betleemską nie jest li tylko wigilijnym wspomnieniem, lecz i dziś, jak wówczas, żywym, budzącym i krzepiącym na duchu hasłem: „Nie bójcie się; bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan!” (Łuk. 2, 10—11).

3. I dziś! Kiedy na tym świecie szaleje najstraszliwsza w dziejach wojna, kiedy

KOLENDY

Gdy się Chrystus rodzi I na świat przychodzi, Głowa noc w jasności Promienistych
• brodz. Aniołowie się radują, Pod niebiosz wypisują: Gloria, gloria in excelsis Deo.
2. Mówią do pastery, Który trzód swych strzeż, Aby do Betlejem Czem przeje
podlegli. Bo narodził się Zbawiciel, Tego świata Odkupiciel. Gloria, gloria in excelsis Deo.

Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony, Ogień krzepnie, blask ciemnieje.
Ma granice nieskończony! Wzgardzony, okrzyty chwałą, Śmiertelny król nad wiekami.
A Słowo ciałem się stało I mieszkało między nami.

2. Gdy się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony, Ogień krzepnie, blask ciemnieje.
Ma granice nieskończony! Wzgardzony, okrzyty chwałą, Śmiertelny król nad wiekami.
A Słowo ciałem się stało I mieszkało między nami.

3. Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

4. Potem i króle widziani Cisną się między prostota, Niosąc chwałę, błogosławieństwo
i. t. d.

5. Podnieś rękę, Boże Dziecię, Błogosław Ojczyznę miłą, W dobrych radach, w dobrym
bycie Wspieraj jej siłę Swą siłą, Dom nasz i majątność całą I Twoje wioski z
miastami. A Słowo i. t. d.

6. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

7. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

8. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

9. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

10. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

11. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

12. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

13. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

14. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

15. Cicha noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Wśród noc, święta noc! Wielki cud Zbaw. lud: Pan wielkiego majestatu Niesie dziś
całemu światu Odkupienie win, Odkupienie win.

Gdy się Chrystus rodzi I na świat przychodzi, Ciemna noc w jasnościach Promienistych brodzi. Aniołowie się radują, Pod niebiosa wyśpiewują: Gloria, gloria in excelsis Deo.
2. Mówią do pasterzy, Którzy trzód swych strzegli, Aby do Betlejem Czem prędzej pobiegli, Bo narodził się Zbawiciel, Tego świata Odkupiciel. Gloria, gloria in excelsis Deo.

Gdy Zbawiciel, gdy Zbawiciel, Łaskawy nasz król, Wierne sługi Swe zgromadzi, Ukoł ich ból, Wówczas nawet gwiazd czystych Zagaszą tam blask, Jako Zbawcy klejnoty W koronie wszech łask.
2. Wkoło siebie, wkoło siebie Zgromadzi tam Pan Tych, co drogą krwią odkupił Serdecznych Swych ran. Wówczas i t. d.
3. Dziełek grono, dziełek grono Swe serca Mu śle. Pan do piersi je przytuli, Nie odruci, nie. Wówczas i t. p.
4. Wszystkim grzesznym, wszystkim grzesznym Podaje Pan dłoń, Łaską Jego nie wżgardzajmy, Pośpieszmy dziś doń. Wówczas i t. d. zagasim...

Jakaż radość i wesele Serca wiernych dziś przejmujel Dzisiaj łaski, szczęścia wiele Ojciec z nieba nam gotuje. Bogu cześć, a pokój światu. Niech w ludziach ma upodobanie Pan, Bóg. Sam z niebios zstąpił majestatu I niski obrał stan.
2. Jakże świetnym, jak wspaniałym Drzewko życia blaskiem plonie! Świat radośnie, sercem całem Wielbi Pana na Syjonie. Bogu cześć i t. d.
3. Lecz i drzewka blask wspaniały Wkrótce zgaśnie już, przemienie, Wieczną radość, pokój trwały Da Zbawiciel nam jedynie. Bogu cześć i t. d.

Mędrcy świata, monarchowie, Gdzie śpiesznie dążycie Powiedzcież nam, trzej królowie, Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie nie ma tronu ni berła nie dźwierży,
A prorotwo Jego zgonu już się w świecie szerzy.
2. Mędrcy świata, złość okrutna Dziecię prześladuje!
Więść okropna, wieść to smutna, Herod spiszek knuje.
Nic monarchów nie odstrasza, Ku Betlejem śpieszą
Gwiazda Zbawcę im ogłasza, Nadzieją się cieszą.

O błogosławiony, Łaską nam wślawiony Narodzenia Bożego czas! Na ten świat stracony Chrystus narodzony! Cieszcie, cieszcie się, chrześcijanie, wraz!
2. O błogosławiony, Łaską nam wślawiony Narodzenia Bożego czas! Chrystus sam się stawił, Aby świat wybawił. Cieszcie, cieszcie się, chrześcijanie, wraz!
3. O błogosławiony, Łaską nam wślawiony Narodzenia Bożego czas! Ku Twej czci niebianie Wznoszą dziś śpiewanie. Cieszcie, cieszcie się, chrześcijanie, wraz!

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1380477

Biblioteka Główna UMK



300020873208